Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 1 maja 1927 r. Nr 9.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

W rocznicę 3-go Maja.

I rozdzwonią się dzwony na ziemiach Polski, jak długa i szeroka, w poranek 3-cio majowy, by zwiastować radosną wieść, że oto nadeszła rocznica, kiedy przedkowie nasi drogą rozumnych ustaw pragnęli dokonać dzieła oswobodzenia się z pod przemożnego wpływu obcych i rozpocząć żyć nowem życiem. I pospieszą w ten dzień do świątyń pańskich tłumnie młodzi i starzy, by uczcić twórców wielkiego dzieła, które nas miało dźwignąć z upokorzenia, oraz by zanieść korne modły do stóp Najwyższego, by Odrodzoną Ojczyznę naszą chronił od nieszczęść, wewnętrznych waśni i swarów, by dał nam moc i siłę do ugruntowania Polski mocarstwowej.

Kiedy wielkodusznym twórcom Konstytucji 3-go Maja stanęła na przeszkodzie brutalna przemoc wrogów zewnętrznych i haniebnej pamięci Targowiczanie — dziś za losy Państwa jesteśmy odpowiedzialni my sami. Od nas, od naszych wysiłków, naszej pracy i patrjotyzmu zależną jest potęga Polski dzisiejszej, demokratycznej. Niechaj wielkie postacie świetlanych twórców dodadzą sił obecnemu pokoleniu do wytrwałej i żmudnej pracy dla dobra ogólnego.

I kiedy tłumy zalegną świątynie, kiedy zabrzmi potężny głos Zygmunta z wawelskiej wieżycy i głosić będzie dzień Chwały i Zmartwychwstania, w spiżowych tonach jego usłyszymy potężne wołanie: „Nie ustawać w orce na niwie ojczystej, nie wypuszczać z ręki radła, ścisnąć silnie w dłoni młot pracy i kować, bez wytchnienia kować przyszły los Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!“

Redakcja.

O prawdziwą miłość Ojczyzny.

„Bóg i Ojczyzna!“ Te dwa pojęcia zrosły się w Polsce w nierozdzielną całość, stanowiąc godło, pod którem Polak przez cały ciąg swoich dziejów pełnił rycerską służbę w obronie wiary i państwa. Ojczyzna była u nas po Bogu nawet w najgorszych chwilach naszej historji owem czarownem słowem, które pobudzało uświadomioną i lepszą część narodu do bezgranicznej ofiary z własnego mienia i życia celem utrzymania lub odzyskania jej całości i niepodległości. Dzięki miłości Ojczyzny zdołaliśmy mimo długiej niewoli i bezprzykładnego w dziejach ucisku utrzymać naszą odrębność narodową i odzyskać własne państwo.

Lecz zarówno w przeszłości, jako też w chwili obecnej miłość tę plamiły i plamią pewne rysy ujemne, nad których usunięciem należy usilnie pracować.

Przedewszystkiem **miłość ojczyzny nie może być interesowna. Dobro ojczyzny powinno stać ponad dobrem jednostki.** Za spełnienie obowiązku względem państwa nie należy się domagać żadnych nagród, ani szczególniejszych uprawnień. Zasadę tę trzeba wpajać w społeczeństwo, zwłaszcza w dobie obecnej, w której jesteśmy świadkami groźnego objawu, iż wielu obywateli uważa mienie państwowe za źródło osobistego wzbogacenia się. Wobec tego powinno się stawiać ciągle przed oczy społeczeństwa przykłady bezinteresownego patrjotyzmu, jakich jest pełno w naszych i obcych dziejach. Co więcej, powinno się pouczać je, że nawet doznane krzywdy i zawody należy puszczać w niepamięć, jak to czynili zawsze prawdziwi obywatele kraju. Jakżeż głęboko winnyby zapaść w serca wzniosłe słowa Małaczewskiego: „Nie wziąłem od ziemi odzyskanej żadnego uradowania. Owszem stała się powróconem szczytem Golgoty jego życia. **Alem nie złorzeczył jej za to. Niech będzie błogosławione jej święte imię!“**

Miłość Ojczyzny nie powinna się przejawiać tylko w słowach, obchodach, pochodach i t. p. objawach, których nadmiar w Polsce wytwarza siłą rzeczy płytkość uczuć i stępienie wrażliwości. **Prawdziwy patrjotyzm powinien wyrażać się w czynach, spełnianych bądźto na polu walki w okresie wojny, bądź w szarym, codziennym trudzie w czasie pokoju.**

Zachodzi pytanie, na czem ma polegać ta codzienna praca dla Ojczyzny. Otóż każdy obywatel powinien:

1) wykonywać sumiennie wszelkie obowiązki, nałożone na niego przez państwo (podatki, służba wojskowa i t. p.);

2) wypełniać należycie powinności swojego zawodu;

3) nie wypuszczać w ręce obce warsztatu swojej pracy;

4) poświęcać część czasu, wolnego od zajęć zawodowych, na udział w życiu publicznem, a część (choćby drobną) swoich dochodów na cele ogólne;

5) poznać ziemię i dzieje własnego narodu, pielęgnować mowę ojczystą, oraz zwyczaje i obyczaje przodków;

6) bronić zawsze i wszędzie godności narodowej, przestrzegając jej zasad we własnem postępowaniu;

7) umiłować i popierać wytwory polskich rąk i polskiego ducha, gdyż w ten tylko sposób wzmożemy się gospodarczo i zaznaczymy się twórczo w dorobku ogólno-ludzkiej kultury.

Oto są najogólniejsze wskazania, na których powinna się oprzeć prawdziwa, rozumna i celowa miłość Ojczyzny. **F. Przyjemski.**

List otwarty Emerytów do JWP. Wicepremjera Prof. Bartla.

Jaśnie Wielmożny Panie Wicepremjerze!

Przedstawiciel emerytów, wdów, sierot i rencistów kolejowych Małopolski wraz z delegacją organizacyj urzędniczych z całej Rzeczypospolitej, miał zaszczyt dwukrotnie, t. j. dnia 10 grudnia ub. r. i 24 marca b. r. przedstawić JWPanu Wicepremjerowi rozpaczliwe wprost położenie emerytów zaborczych, oraz wdów i sierot po nich, jakoteż rencistów kolejowych i pocztowych. Każdym razem znalazł u JWPana Wicepremjera zupełne zrozumienie, a ostatnio delegacja, po przedstawieniu iż sprawa emerytalna leży odłogiem w Min. Skarbu, otrzymała od JWPana Wicepremjera zapewnienie, iż zarządzi zreferowanie tej sprawy na jednej z najbliższych konferencyj Rady Ministrów.

Niestety, minął już pewien okres czasu, a sprawa ta tak ważna dla bytu tych najbardziej upośledzonych obywateli nie ruszyła z miejsca.

To, o co ci nędzarze błagają, nie jest niczem nadzwyczajnem, gdyż błagają o przywrócenie im praw nabytych, które **ustawą emerytalną z roku 1921 im przyznano** i tylko przez bezwzględne rozporządzenia wykonawcze do ustaw emerytalnych z lat 1921 i 1923 zostały im zabrane.

Ustawą z 28 lipca 1921 r. przyznano emerytom b. państw zaborczych emerytury w wysokości 75% zaopatrzeń polskich, jednak z tem zastrzeżeniem, że **uposażenie emerytalne z dodatkiem drożyźnianym nie może być niższe od przyznanego na zasadzie ustawy właściwego państwa zaborczego pełnego uposażenia emerytalnego łącznie z dodatkami, przyznanymi przez Państwo Polskie.**

Ustawa emerytalna z 1923 r. postanowienia te potwierdziła, czego dowodem jest wyrok Najw. Trybunału Administracyjnego w sprawie Olowińskiego z dnia 23 grudnia 1924 r. l. rej. 1268/24 pod przewodnictwem prezesa p. Kopczyńskiego: „iż prawa nabyte przez emerytów z poprzedniej ustawy uznaje za nienaruszalne". Na podstawie interwencji delegacji emerytów w marcu ub. r. p. wiceminister Studziński zaprosił p. Prezesa Najw. Trybunału Kopczyńskiego wraz z całym Senatem orzekającym w sprawie Olewińskiego i na odbytej konferencji skonstatowano, że **emerytom państw zaborczych należy się pełne uposażenie, jakie pobierali w b. państwie zaborczem.**

Gdyby więc ustawa emerytalna była wykonana w myśl ustawodawcy i wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego, natenczas emeryci państw zaborczych otrzymaliby pełne uposażenie, a wdowy i sieroty pobieralyby minimum egzystencji, które było im przyznane w państwie zaborczem.

Również i wstrzymanie rent jest nieprawne i niesprawiedliwe!

Wstrzymanie rent opiera się na artykule 3. ustawy emerytalnej, który ustanawia, że dwóch uposażeń nie można pobierać ze Skarbu Państwa.

Tymczasem Ministerstwo kolei w ub. roku przyznało pewnemu emerytowi kol., skazanemu za kradzież prawomocnym wyrokiem, **pobór renty, zastanawiając równocześnie pobór emerytury, motywując swe zarządzenie tem, iż renta nie jest uposażeniem, lecz wynagrodzeniem za utratę zdrowia i zdolności do pracy.**

Z powyższego wynika, że do przyznania:

1) pełnego uposażenia emerytom państw zaborczych;
2) minimum egzystencji dla wdów i sierót;
3) wypłaty rent niezależnie od emerytur (szczególnie, że ustawa emerytalna dla **nieetatowych** przyznaje wypłatę rent obok emerytur) —

nie wymaga nowelizacji istniejącej ustawy emerytalnej, lecz zmiany rozporządzenia wykonawczego.

Jaśnie Wielmożny Panie Wicepremjerze!

Zwracamy się do JWPana, którego uważamy jako uosobienie sprawiedliwości, z usilnem błaganiem o wymiar sprawiedliwości tym w największej nędzy pogrążonym, od szeregu lat nadaremnie na poprawę bytu czekającym obywatelom.

Prosimy rozważyć, że rozchodzi się tutaj o emerytów w wieku ponad lat 70, a więc ludzi nad grobem stojących, którym JWPan Wicepremjer umożliwi byt ostatnich nie lat, lecz dni ich żywota.

Spodziewamy się, iż apel nasz znajdzie przychylny posłuch i sprawiedliwości stanie się zadość.

Polski Związek emerytów, rencistów, wdów i sierót kolejowych. Okręg krakowski:

Sekretarz: **Michał Kulig** mp. Prezes: **Inż. Stekel** mp.

Związek emerytowanych oficerów W. P. zamieszkałych na obszarze D. O. K. V.:

Zast. sekretarza: **Zamarski** mp. kapitan w st. sp. Prezes: **Stanisław Springwald** mp. gen. dyw. w st. sp.

Związek państwowych i autonomicznych emerytów i emerytek, oraz wdów i sierót po funkcjonarjuszach państwowych w Krakowie:

Sekretarz: **Tchórzewski** mp. Prezes: **Górski** mp.

Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego:

Sekretarz: **St. Springwald** Prezes: **Dr J. Krajewski**

Z głosów o podwyżce poborów.

Wywiad z P. Wicepremjerem Bartlem na temat 25-procentowej podwyżki uposażeń urzędniczych wywołał, z łatwo zrozumiałych powodów, ogromne zainteresowanie tak w sferach urzędniczych, jak dziennikarzy, polityków różnego pokroju, prawników i t. d. Są one różne, zależnie od kogo pochodzą. Jedni nie dowierzają, drudzy czekają na ich zrealizowanie, inni dopatrują się w tem pewnych pociągnięć przedwyborczych, inni znowu rozpatrują, jak się zachowa Sejm, inni nakoniec twierdzą, że podwyżka taka nie wymaga uchwał Sejmu. Oto szereg tych uwag, które z obowiązku dziennikarskiego podajemy, jako najbardziej zainteresowani. **Red.**

Ostatnie wywiady, poczynione przez „Krakowski Kurjer Ilustrowany" i warszawski „Głos Prawdy", przyniosły wiadomość, że p. Wicepremjer Bartel oświadczył, że prawdopodobnie w lipcu miałaby nastąpić znaczniejsza poprawa uposażenia, gdyż 25-procentowa.

Nie wątpimy bynajmniej w szczere chęci p. Wicepremjera Bartla. Owszem musimy z zadowoleniem stwierdzić, że poczynione delegacjom naszym przyrzeczenia stale dotrzymywał. Ale co do ostatnich wynurzeń — to pragniemy, na podstawie zebranej opinji, przedstawić różnego rodzaju sądy, zależne od sfer, z których pochodzą.

Oto jedni mówią, że w grudniu 1926 r. p. Wicepremjer oświadczył delegatom urzędników, że dałby 30%, a nawet 40% podwyżki — gdyby je Sejm uchwalił. Sejm jednak skłonności tej nie objawił i skończyło się na 10% podwyżce, o którą dla emerytów trzeba było walczyć.

Za hojność tę, oczywiście na razie słowną, można być wdzięcznym. Może są tacy naiwni, którzy już dzisiaj obliczają, jakie to otrzymają pensje. Może niejeden myśli, jakby zaciągnąć pożyczkę, którąby spłacił ewentualną podwyżką. Radzimy jednak zachować ostrożność, gdyż od słów do czynów jeszcze daleko. Trzymamy się bowiem zasady — „nie uwierzymy, aż policzymy".

Obecnie zaś odczuwamy, że sama zapowiedź podwyżki, do której jeszcze daleko, spowodowała już wzrost drożyzny, zwłaszcza na targach, gdzie przekupnie nie czekają na lipiec, ale podnoszą cenę towarów na samą wiadomość podaną w prasie, przedwcześnie, co nam więcej szkody przynosi, niż korzyści.

Inni znowu mówią o zręcznym manewrze w chwili, kiedy na przednówku rośnie drożyzna, kiedy delegacje coraz silniej naciskają na Rząd, kiedy pocztowcy zagrozili nie na żarty strajkiem. Rzucić w takim momencie hasło — zaczekajcie, mam ochotę dać wam 25% podwyżki... o ile finanse państwa na to pozwolą... o ile wpływy kasowe będą nadal zadawalniające... o ile dźwignie się gospodarstwo wewnętrzne z chwilą zrealizowania pożyczki... o ile będą urodzaje dobre... no i o ile — o czem p. Wicepremjer nie wspomina — budżet z taką podwyżką uchwali Sejm (?!).

Znamy doskonale naszych suwerenów sejmowych, poznaliśmy już nieraz ich dla nas życzliwość; a że ich znamy i umiemy przytem liczyć, wiemy, że taka podwyżka dla wszystkich pracowników wraz z koleją i pocztą kosztowałaby około 300 milj. zł. rocznie, o którą to kwotę należałoby podnieść budżet.

Czy nasi pp. posłowie w chwili, kiedy kończy się Sejm, kiedy będą musieli stanąć przed wyborcami, uchwalą tak znaczną podwyżkę? Mamy bardzo poważne wątpliwości pod tym względem. Tak samo, jak nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, że jeśli Sejm podwyżki takiej nie uchwali, to Rząd jej nie wypłaci, mimo obietnic i dobrej woli.

Wśród polityków i posłów mówią mniejwięcej tak:

Oto zbliżają się wybory. Przy wyborach dzieją się różne cuda. Być może, że p. Bartel ogłosił dlatego zamiar podwyżki, by zyskać sobie zwartą falangę świata urzędniczego przy głosowaniu. Dziś siła ich, dzięki solidarności i organizacjom, jest dla każdego bardzo pożądaną. Jest rzeczą jasną, że te stronnictwa, któreby się w Sejmie oświadczyły przeciw projektowanej podwyżce, spotkają się przy wyborach z silną opozycją ze strony mas urzędniczych.

Ale być może, że sprytni przywódcy, węsząc w tej sprawie manewr przedwyborczy, zabawią się w łapiduchów i powiedzą: — Jeśli Rząd ma na ten wydatek pokrycie — zgoda, niech płaci. Poco mamy sobie zrażać urzędników, kiedy możemy ich mieć po swojej stronie... Ze względów oportunistycznych, dbając o własną skórę, mogą łatwo wspomnianą podwyżkę uchwalić.

Bodaj najważniejszem dla świata urzędniczego jest zapatrywanie prawników, którzy twierdzą, że podwyżka zamierzona **nie wymaga uchwały Sejmu,** gdyż Rząd na podstawie uchwały Rady ministrów, opierając się na ustawie uposażeniowej, **może podnieść mnożną, uwzględniając wzrost drożyzny w takiej wysokości, która będzie odpowiadała 25-procentowej podwyżce.** Ten też sposób załatwienia tej piekącej sprawy uważamy za najbardziej wskazany i właściwy, gdyż Rząd bez odwoływania się do Sejmu może sam zadecydować, o ile zechce naprawdę zająć się szczerze uregulowaniem spraw urzędniczych.

Dla nas sprawa jest jasną, czekamy na jej załatwienie z prawdziwą niecierpliwością, ale i wiarą, że p. Wicepremjer Bartel obietnicy dotrzyma i pobory urzędnicze ureguluje.

Prawdzic.

Gotujmy się do walki!

Żywot obecnego Sejmu ma się ku końcowi. Zbliża się czas, kiedy drogą głosowania ludność będzie decydowała o swoich wybrańcach, którym los naszego państwa powierzy.

Dotychczasowa ordynacja wyborcza, podkreślamy to nie po raz pierwszy, umożliwiająca różnego rodzaju krzykaczom i elementom małowartościowym wejście do ciała ustadawczego, powinna ulec radykalnej zmianie.

Wystarczy rzucić okiem na te postacie snujące się po kuluarach sejmowych, wystarczy zaznajomić się z ich demagogicznemi, pozbawionemi wszelkiej myśli państwowej wystąpami publicznemi, aby nabrać przekonania, że ordynacja, która nam takich dała wybrańców, musi być złą.

Każdy, kto broni dotychczasowego systemu w imię demokracji, to wróg naszego państwa, który chce nadal wydać na łup demagogów i nieuków całość Rzeczypospolitej.

My, sfery inteligencji polskiej, krocząc ciernistą drogą w bytowaniu naszem, odczuliśmy najboleśniej wartość tych ludzi, którzy, mimo, a nawet wbrew naszej woli, o losach naszych decydowali.

Nauczeni doświadczeniem, wystąpimy w okresie wyborów do walki zasadniczej przeciwko partyjnictwu, które nam przyniosło ruinę, które zgotowało nam najgorszą niewolę społeczną, które żądało od nas ustawicznych ofiar, spychając nas na dno nędzy i upokorzenia.

Dziś zwracamy się za pośrednictwem naszej prasy do wszystkich, którym dotychczasowy system kazał spożywać gorzki chleb niedoli, upośledzenia i poniewierki, by do tej walki stanęli zwartą masą.

Dość mamy opieki partyjników, dość hańby i upokorzeń, dość obłudnych obietnic i kłamstw, dość oszustwa i judaszowych kuszeń.

Nie damy się więcej użyć za ślepe i na-

iwne narzędzie, by inni tuczyli się naszą nędzą. Nie pozwolimy na to, by rodziny nasze przymierały z głodu, nie dopuścimy, by dzieci nasze z niedostatku ginęły marnie na gruźlicę.

W obronie zagrożonych naszych praw do życia, w obronie naszych rodzin wystąpimy do walki zdecydowanej, do walki na życie i śmierć. Kto stanie przeciwko nam, będziemy go zwalczać, jak wroga.

Nikt nie miał dla nas poczucia sprawiedliwości, nikt nie miał litości, nikt w zdecydowany sposób nie wystąpił w naszej obronie. Będziemy się więc bronić sami.

Do tej walki wzywamy wszystkich zorganizowanych w naszych szeregach. Niech każdy spełni swój obowiązek, jak na dobrego żołnierza przystało.

Dziś z naszego pisma padają pierwsze wezwania do zszeregowania naszych sił, do skupienia się około wspólnego sztandaru, w imię którego staniemy do walki.

Siłą organizacyjną, karnością i solidarnością dokonać można rzeczy wielkich. Gotujmy się do stoczenia walnej bitwy. **Kto występuje do walki z wiarą w zwycięstwo — ten zwycięży.**

Rozwińmy dziś propagandę między sobą, jednajmy sobie przyjaciół i zwolenników, nawołujmy się do solidarności: niech w naszych szeregach nie znajdą się dezerterzy, ni zdrajcy wspólnej sprawy.

Nie zapominajmy o naszej prasie. Kto może, niech przeszle na fundusz prasowy „Jedności“, by w okresie, gdy nadejdzie czas walki, mogła spełnić swój obowiązek.

W czasie kampanji wyborczej będziemy musieli pismo nasze wydawać częściej, a na to potrzeba funduszów. Niech każdy, w miarę swoich sił, dopomoże nam w tej walce, którą podejmujemy w interesie naszym wspólnym.

Ławą więc do szeregów, niech rosną nasze zastępy, niech wzmaga się wiara w zwycięstwo dobrej sprawy, niech rozwija się nasz niezależny organ!

Czas rozrachunku z wrogami naszymi nadchodzi!

Badźmy do tej walki gotowi!

Wyzyskiwani i upośledzeni.

Polityka i wojsko.

Polityka, jako sztuka rządzenia Państwem wewnątrz i utrzymania stosunków z obcemi Państwami na zewnątrz, spoczywa od najdawniejszych czasów we wszystkich państwach europejskich zawsze w ręku najwybitniejszych mężów stanu, przygotowanych do tego zawodu długoletnią pracą fachową i długoletniem doświadczeniem, zaś polityczne urzędy w tych Państwach są i były zawsze sprawowane przez urzędników państwowych, do tego celu teoretycznie i praktycznie odpowiednio przygotowanych i wyćwiczonych. Zmiany osobowe w kierownictwie rządów centralnych lub prowincjonalnych wpływały wprawdzie na zasadniczy kierunek polityki wewnętrznej lub zewnętrznej i miały nawet w następstwie zmianę dotyczących wybitniejszych urzędników, jednakże w miejsce odchodzącego nie przychodził nikt inny, jak tylko zawsze fachowiec.

Wojsko, jako jedyna ochrona Państwa na zewnątrz i najsilniejsza jego podpora wewnątrz, jest otaczane ze strony Państwa nadzwyczajną troskliwością i posiada gorące sympatje całego narodu, jako że pochodzi z jego krwi i kości. Z tej też właśnie przyczyny wojsko w żadnem państwie nie bierze najmniejszego udziału czynnego w politycznych sprawach państwowych. Polityka opiera się wprawdzie u danem państwie na jego wojsku i czerpie z tego wojska wszelką swą impulsywność, jednakże polityka i wojsko prowadzą w państwie zawsze życie zupełnie odrębne, zaś potrzeba tej rzeczywistości została wiekowem doświadczeniem stwierdzoną. Z tej też przyczyny obsada personalna wojskowych stanowisk w żadnem państwie nie bywa uzależnioną od takich czy innych prądów politycznych, lecz jedynie od sprawności i przydatności służbowej poszczególnych oficerów, oraz od ich charakteru i uzdolnienia fachowego.

Organizm wojska, zwłaszcza w dobie obecnej, jest nadzwyczaj skomplikowany i z tego powodu rozkazodawstwo nad wojskiem jest bardzo utrudnione. Największa zaś trudność polega w tem, że jedna i ta sama sytuacja wojenna bywa przez rozkazodawców nią dotkniętych niejednolicie pojmowaną, zaś różnica zdań co do najlepszego wykorzystania danej sytuacji, oraz co do sposobu, w jaki grożące niebezpieczeństwo winno być uchylone, jest tem większą, im więcej umysłów nad daną sytuacją się zastanawia. Ten naturalny, a tak wielce szkodliwy, objaw w wojsku zostaje doprowadzony do możliwego minimum przez to, że generałowie wszystkich broni winni posiadać jednolite wyższe wykształcenie wojskowe i co do swych zdolności w dowodzeniu wyższemi jednostkami bojowemi muszą być poddawani wielokrotnemu wypróbowaniu, że oficerowie sztabu generalnego obowiązkowo otrzymują analogiczne wyższe studja wojskowe, a ponadto bywają do służby w sztabie generalnym jednolicie przygotowani, wreszcie, że niżsi dowódcy — nabywszy w oficerskich szkolach podstawę do wyższych studjów wojskowych — muszą ponadto w zakresie swych broni i służb wykazać jednolite i specjalne wykształcenie i taką samą sprawność praktyczną. Droga więc, prowadząca w wojsku do osiągnięcia wyższych stopni, jest bardzo długą i bardzo mozolną i to nietylko ze względu na to, że wiedza wojskowa jest ogromnie rozgałęziona, zaś niektóre jej działy, jak taktyka i technika wojenna, są w ciągłym rozwoju i nie znają granic u góry, ale też i ze względu na to, że oficer, oddający się studjom wojskowym może poświęcić na to jedynie czas wolny od zajęć, który właściwie po całodziennej i ciężkiej pracy zawodowej jest przeznaczony na jego odpoczynek. Studjom nie stojącym w bezpośrednim związku z wiedzą wojskową żaden oficer linjowy bez zaniedbania swych elementarnych obowiązków nie mógłby się poświęcić, do których to obowiązków należy również i nieustanne pogłębianie swej wiedzy wojskowej.

Z tych więc rozważań wynika, że fachowość służbowa w wojsku i fachowość w politycznej służbie państwowej łączą się zupełnie odrębnemi drogami, wobec czego z punktu widzenia interesów państwowych nie można się dopatrzeć jakiejkolwiekbądź celowości w obecnem przydzielaniu wyższych oficerów na wyższe stanowiska w politycznej służbie państwowej,

Matka Amilkara Siewierskiego.

I.

Deszcz dzwonił o stalowe hełmy, a okrągłe krople, jak sznurki pereł zbierały się na ich krawędziach. Wzdłuż czarnego, zabłoconego gościńca posuwała się naprzód kompanja, niby lawa niepowstrzymana, druzgocąca ciężarem, najeżona bagnetami, obwieszona granatami ręcznemi i pełnemi ładownicami kul. Chlupot deszczu tłumił rytm marszu. Z rozmoklej ziemi sterczały ostre zarysy drzew, niby długie, nagie ręce, sięgające palcami niewidzialnego nieba. Nad łuczmi i nad wczesnowiosenną ziemią ciągnęły po firmamencie nieprzeliczone, mrowiste stada krepowych chmur. Noc zakryła świat cały, cichym, szaromrocznym całunem. Przejmujący wiatr ukosem ścinał struny deszczu.

Był czas wymarzony na wypad.

Przez półtorej godziny maszerowała kompanja zadyszana i oblepiona potem. Nagły rozkaz komendy jednem pociągnięciem ołówka na papierze przerzucił ją na odległą część odcinka frontu. Chodziło o rzecz ważną i doniosłą — atak. Była to chwila w dziejach żołnierza, kiedy o wszystkiem decydować miała szybkość, odwaga i rolgranaty.

Nakazano bezwzględną ciszę. Nie wolno było nawet ćmić kumeta, dobrze schowanego w rękawie. Za każdym krokiem front się zbliżał.

Na końcu kompanji szedł Amilkar Siewierski. Nie mógł nadążyć. W jego bladej, ledwie chłopięcej twarzy, paliły się rozognione oczy. Drżały mu ręce na karabinie. Pod długim płaszczem „na wyrost“, waliło mu serce. Przez półtorej godziny, grzęznąc w lepkiem błocie gościńca, rozmyślał o ukochanej swojej matce.

Nie upłynęło dotąd nawet trzy miesiące, kiedy to opuścił potajemnie swój dom rodzinny, okryty winną latoroślą, gdzie zawsze tak cudownie śpiewały ptaki. Stało się to po długich rozmowach z dziadkiem, powstańcem z 63-go roku, który patrzył na niego wymownie z obrazu, wiszącego na ścianie w alkierzu. Chłopięcą duszę Amilkara natchnęło jego uporczywe spojrzenie, które czuł na sobie od najwcześniejszego dzieciństwa. Starał się je odgadnąć i kiedy rozgrywały się losy 1918 roku, uciekł pod Lwów. Miał zaledwie lat siedemnaście. Kilka dni potem prosił w liście matkę o przebaczenie i błogosławieństwo. Pełen naiwności, dumy, zapału i entuzjazmu pisał o zmartwychwstaniu ojczyzny i swoim mundurze żołnierza polskiego. Zwierzył jej wszystkie swoje marzenia na temat uwieńczenia dziadkowego testamentu. I wtedy te same ręce matczyne, które wypieściły jego wątłe i słabe ciało, zawisły w przestrzeni nad jego głową i każdy jego krok znaczyły krzyżem świętym.

Ileż to ją kosztowało męki i trudu! Matka Amilkara była wdową i nic więcej nie pozostało dla niej na świecie prócz jedynego dziecka.

Działo się to w czasach, kiedy prawie każda matka złożyła na ołtarzu ojczyzny syna, dar cenniejszy od wszelkich skarbów ziemskich i gdy wielka, cudowna miłość macierzyńska dosięgnęła dna bolesnych uczuć. W każdej łzie wylanej i w każdem westchnieniu, w każdem zadumaniu i w każdem słowie matek mieściła się wtedy jedna tajemnica, dobrze wszystkim wiadoma: trwoga o dziecko. Duma i obowiązek walczyły w on czas z przekleństwem i rozpaczą, a mocna, niewzruszona wiara w miłosierdzie Boże, wyzwalała je z arkanów dręczących myśli szatańskich. Noce nieprzespane i dni pełne przeczuć i ciężkich obaw układały się w ich myślach niby warstwy na warstwach.

I jak wszystkie matki, nie modliła się nigdy matka Amilkara tak żarliwie za syna swojego, jako w on czas, gdy zabrała go z domu wojna i rzuciła w niepojęte, nieodgadnione jutro. I do niej, jak do wszystkich matek zbliżyły się godziny strasznych, gorączkowych natchnień. Pisała przecie Amilkarowi, że często w nocy, w nawiedzeniu złych przeczuć zrywała się nagle z pościeli, i klęcząc przy łóżku, na gołych, ścierpniętych kolanach, z dłońmi zaplecionemi przy ustach, prosiła Boga o dobry świt dla niego i dla niej. I jej usta, tak samo jak usta wielu innych matek, zaniemówiły w rozpaczliwych modlitwach, lecz zato biedne zmęczone jej oczy stały się krzykiem jednej, gorącej prośby, o zachowanie życia dziecięcia. Krzyk ten słyszało niebo.

— Czy i teraz widzisz mię matko? — pytał Amilkar, pogrążony w myślach.

Odpowiadał mu pomieszany, nierówny rytm kroków kompanji.

II.

W luźnym szyku dotarli wreszcie do pierwszej placówki, rozłożonej u wnijścia do lichej, ubogiej wsi. Wymieniono raporty. Kompanji dano kilka chwil odpoczynku.

Majaczyły w mroku rzędy słomianych strzech, okapujących deszczem.

— Cisza! — rozkazał barczysty wyga-porucznik o sumiastych wąsach. — Nabić karabiny. Opatrzyć rynsztunek! Czekać!..

— Csss! — powtórzono głuchym szeptem wśród zbitej masy głów. Zapanowało nerwowe oczekiwanie.

— No, już raz ruszyć! — szepnął nad uchem Amilkara, potężny dryblas, Kożeluch. Od pierwszej chwili byli najserdeczniejszymi kolegami w kompanji. Kożeluch przywiązał się do „mamusinego synka“, gdyż sam nigdy nie zaznał domu, ani rodzinnego ciepła. Był

jak też nie możnaby z tego samego punktu widzenia zrozumieć jakiejkolwiekbądz celowości w tem, gdyby np. referendarzom i starostom, lub wojewodom cywilnym nadawano bezpośrednio stanowiska w wojsku, zajmowane przez majorów i pułkowników lub generałów. Proceder taki wywołałby obustronną niechęć stanową, a nawet i obustronną nienawiść, co przecież nie leżałoby w ogólnym interesie państwowym. Jeśli jednakże zachodzi rzeczywiście porzeba ulokowania urzędników czy oficerów w takich czy w innych zawodach służby państwowej, to niechaj zaczynają i jedni i drudzy od początku, t. j. od najniższych stopni służbowych danego urzędu z tem wyjątkowem zastrzeżeniem, że jeżeli w pewnym i ściśle ograniczonym czasie odpowiedzą zadowalniająco na dotyczące wymagania, będą w miarę potrzeby i w miarę miejsc wakujących posunięci do wyższych stopni.

W obecnej dobie przysłowie niemieckie, stwierdzające, że komu Opatrzność dała urząd, da mu też do tego urzędu potrzebne uzdolnienie, straciło już dawno na swem pierwotnem znaczeniu i nie może mieć w Polsce najmniejszego zastosowania.

SPRINGWALD STANISŁAW
gen. dyw. w st. spocz.

Co zyskają urzędnicy na pożyczce amerykańskiej?

Pierwsza wielka pożyczka kapitałów amerykańskich dla Polski zbliża się do urzeczywistnienia. Powszechnie uważa się ten moment za epokowe zdarzenie, rozpoczynające nowy okres poprawy w życiu gospodarczem odrodzonego państwa. Tak więc teraz wiele się mówi o pożyczce i tyle dobrego po niej obiecuje, iż i my urzędnicy, jakkolwiek nie należymy zgoła do sfer, które mogą wziąć bezpośredni udział w czerpaniu pieniędzy z tego źródła, zadajemy sobie pytanie, czy wolno nam obiecywać sobie teraz jakiejś poprawy bytu, jakiejś lepszej doli.

Rzecz oczywista, że o doraźnych, bezpośrednich korzyściach mowy być nie może. Wszak pieniądze, które wpłyną do kraju wskutek tej transakcji kredytowej, nie zasilą Skarbu Państwa i jego dochodów budżetowych. Byłoby to niedopuszczalne nawet wówczas, gdyby nasi amerykańscy wierzyciele nie interesowali się sposobem użycia pożyczonych pieniędzy.

Co gorsze, właśnie wskutek będących w toku rokowań o pożyczkę urzeczywistnienie naszych postulatów o poprawę bytu niezawodnie ulegnie zwłoce. Jest to bowiem moment, w którym ze względu na zagranicznych wierzycieli nie jest wskazane zwiększać wydatki budżetowe na administrację. Przypomnijmy sobie, że nasi doradcy finansowi jak Joung i Kemmerer domagali się z naciskiem raczej znacznego ścieśnienia państwowego budżetu.

Byłoby jednakowoż błędem twierdzić, jakoby urzędnicy nie mieli osiągnąć żadnych korzyści z obecnie zawieranej pożyczki amerykańskiej i innych dalszych, które po niej z pewnością nastąpią. Da się to odczuć jednak dopiero wówczas, gdy przypływ pieniędzy z zagranicy wsiąknie w kraj i zacznie oddziaływać dodatnio na cały aparat gospodarczy, ożywiając ten zmartwiały wskutek długiego zastoju organizm.

Należy więc oczekiwać przedewszystkiem znacznego wzmożenia ruchu budowlanego, a tem samem poprawy kwestji mieszkaniowej. Wiemy dobrze, jak wielką bolączką jest ta sprawa, zwłaszcza zaś dla nas urzędników. Wiadomo ogólnie, że najważniejszą przyczyną niedostatecznego ruchu budowlanego jest ogólny brak kapitałów, a wskutek tego i kredytu długoterminowego. To też od początku wojny banki nie udzielają pożyczek hipotecznych, oprocentowanych w ten sposób, by właścicielowi realności po opłaceniu rat i procentów pozostał pewien dochód z czynszów najmu.

Obecnie zaistniała nadzieja, że ten stan rzeczy, wskutek napłynięcia do kraju znacznych kapitałów pieniężnych, ulegnie korzystnej zmianie. Bank Polski, otrzymawszy kapitały, płynące z pożyczki, będzie mógł odpowiednią ich część bądź bezpośrednio lub za pośrednictwem innych instytucji kredytowych wypożyczać na cele budowlane. W ten sposób istytucje publiczne, a więc samorządy miejskie oraz różne przedsiębiorstwa prywatne osiągną możliwość zdobycia kapitałów, potrzebnych do uruchomienia dawno zamierzonych prac budowlanych. Gdyby nawet akcja ta w początkowem stadjum miała się ograniczyć tylko na wznoszeniu budowli publicznych, jak szkół, urzędów i t. p., to i tak uczyniony będzie poważny krok w sprawie mieszkaniowej, gdyż opróżni się dla mieszkań prywatnych te wszystkie domy i lokale, które służyły dotąd na pomieszczenie dla szkół, władz i innego rodzaju instytucyj.

Pomijając już to, że przemysł budowlany uruchamia sam przez się cały szereg innych, zależnych od niego gałęzi produkcji, dzięki ułatwieniom kredytowym, cały wogóle przemysł i handel będą mogły obudzić się z dzisiejszego letargu i wejść na normalne tory rozwojowe. Wiadomo bowiem, że przyczyną dotychczasowego przytłumienia produkcji i obrotu towarami był głównie brak taniego kredytu. Mówiąc słowami jednego z „twórców“ pożyczki amerykańskiej prof. Krzyżanowskiego, Państwo Polskie „wejdzie teraz do rzędu krajów o niskiej stopie procentowej“. W ogólnej kalkulacji produkcyjnej i handlowej nastąpi tedy zwrot korzystny przez obniżenie wysokości jednego z najważniejszych elementów tej kalkulacji, t. j. oprocentowanie kapitału. Naturalnym tego wynikiem będzie oczywiście spadek cen towaru.

Oto dalsza spodziewana korzyść dla nas urzędników, zajmujących w życiu gospodarczem bierną rolę konsumentów. Perspektywa to dla nas bardzo miła i pożądana, bo przypuśćmy nawet, że dochody nasze nie zostaną powiększone, to zysk nasz będzie polegał na zmniejszeniu wydatków na potrzeby życia. Unieruchomienie mnożnej, które przy rosnącej drożyźnie odczuwaliśmy dotkliwie, wyszłoby nam teraz na korzyść.

Lecz należy wreszcie liczyć i na to, że przez podniesienie ogólnego dobrobytu, a tem samem przez wzmożenie siły podatkowej ludności, państwowo dochody z podatków i monopolów znacznie wzrosną. Pozwoliłoby to rządowi wypełnić zaciągnięte wobec urzędników tylokrotnemi objetnicami obowiązki podwyższenia im poborów. Ostatnie enuncjacje p. wicepremjera Bartla pozwalają przypuszczać, że to się stanie już w najbliższych miesiącach po dojściu do skutku pożyczki.

Miejmy więc nadzieję, że ta ogólnie z upragnieniem oczekiwana chwila, w której zawarta zostanie pierwsza, wielka i wydatna transakcja pożyczkowa z zagranicą, będzie również przełomową chwilą dla naszej doli.

L.

nieprawym synem jakiegoś parobka. Nie znał swego ojca i matki. Cenił w Amilkarze to, czego sam nie posiadał.

Z pod hełmu wyzierał mu długi, krzywy nos.

— Boisz się smyku, co?

Amilkar żachnął się gniewnie.

— Głupiś! jeszcze czego!...

Usiedli na miejscu, gdzie stali. Koželuch nachylił się jeszcze bliżej do twarzy chłopca i ciągnął tonem naukowym:

— Pamiętaj durniu, co mówię: — będzie nie byle jaki bal! Już ja to wiem. Nauczyłem się tego przez trzydzieści osiem miesięcy. Nie nadarmo mam taki długi nos. Wyfasowaliśmy synku, rolgranaty, no to pewnie będzie bój pierś o pierś!... Jeszcześ tego nie poczuł, Siewierski!... No, nie masz się czego wstydzić, że szczękasz zębami, bo i mnie głupio. Kto tam wie, co komu przeznaczone. Może mnie i tobie przyjdzie — kaput!...

Westchnął, machnął ręką i splunął śline przez zęby.

Amilkar chciał dużo mówić o męstwie i dobrym humorze, ale jakoś trudno mu było zobrać słowa. Rozmowa ich szybko się urwała, gdyż właśnie w tym samym momencie dzielono kompanje na plutony i sekcje.

— Pójdę za tobą! — rzucił w przelocie Koželuch, Amilkarowi. Pożegnali się z daleka skinieniem ręki.

Amilkar poszedł ze swoim oddziałem w stronę lasu. Liczył na palcach cienie i rozmyślał: — dwunastu! po sześć granatów każdy! razem siedmdziesiąt dwa!... Prowadził ich sierżant Grzyb, który słynął w kompanji, jako nieustraszony warjat, o wągrowatym pysku.

Janusz Stępowski.

(Dokończenie nastąpi).

Nowy projekt podatku osobisto-dochodowego.

Projekt nowego podatku osobisto-dochodowego został opublikowany w „Czasopiśmie Skarbowem“, a według doniesień prasowych znajdzie się pod obradą Rady finansowej dnia 30-go kwietnia b. r.

Podczas gdy dotychczas w całej Rzeczypospolitej, według sprawozdania prof. Kemmerera, płaciło ledwo 800.000 osób ten podatek, z czego połowę stanowili pracownicy państwowi i emeryci, to obecny projekt stanowi zasadniczą i daleko idącą reformę, opartą na wzorach francuskich w pewnej kombinacji z zaleceniem prof. Kemmerera i obejmować będzie całą ludność Rzeczypospolitej, co jest racjonalne i sprawiedliwe.

Ustawa przewiduje pobór państwowego dodatku dochodowego w formie:

a) szeregu proporcjonalnych podatków cząstkowych, które obciążają poszczególne źródła dochodu oraz
b) ogólnego uzupełniającego podatku progresywnego, który obciąża całość dochodów podatnika.

Tak wymierzone podatki podwyższą bezsprzecznie dotychczasowy podatek osobisto-dochodowy, który w roku 1926 wynosił ledwo 104 miljonów złotych.

Nie zabieralibyśmy z pewnością w tej sprawie głosu, gdyby wymieniona ustawa nie była wysoce krzywdząca dla pracowników państwowych i emerytów!

Ustawa ta ustanawia mianowicie podatek od poborów w wysokości 6%, przewidując pewno zniżki dla poborów do zł: 5000 rocznie, zaś od zł: 5000 następuje pełne opodatkowanie w wysokości 6%.

Jest niemożliwe wykazanie krzywd dla wszystkich grup i szczebli uposażeniowych, gdyż obecny podatek był progresywnie wzrastający, ale wystarczy przytoczenie kilku przykładów, by zobrazować, jaki ciężar nakłada się na pobory funkcjonarjuszy państw. i emerytów.

Zwolnienie od tego podatku sięgało dotychczas do kwoty rocznej zł: 2500, podczas gdy nowa ustawa przewiduje zwolnienie tylko do kwoty 1500. Najgorzej sytuowani więc między zł: 1500 a 2500 będą płacili 3 procent podatku.

Od poborów rocznych zł 4000 płacono obecnie 2.5%, a w przyszłości będzie się płaciło 4½%: wreszcie np. od poborów 5500 zł uiszczano 3%, a w przyszłości stopa podatkowa wyniesie 6%.

Ta niczem nieusprawiedliwiona podwyżka podatku, obciążająca tak liche uposażenia służbowe i emerytalne, działa na szerokie rzesze pracowników wprost przygnębiająco, jeżeli się uwzględni, że dotychczasowa sanacja skarbu odbyła się **wyłącznie** kosztem pracowników państwowych i emerytów według dzieła p. dyrektora wydziału osobowego Stef. Starzyńskiego: **„Rok 1926 w życiu gospodarczem Polski“.**

Zamiast więc obciążyć tych obywateli, którzy dotychczas ciężarów nie ponosili, obciąża się prawie podwójnym podatkiem pracowników i emerytów państwowych, których dochody wystarczają ledwo na odżywienie i którzy od szeregu lat odmawiają sobie wszelkich przyjemności kulturalnych, tak potrzebnych przy ciężkiej pracy zawodowej.

Dlatego zmuszeni jesteśmy z całą energją zaprotestować przeciwko tak krzywdzącemu wymiarowi podatku osobisto-dochodowego i spodziewamy się, że Wysoki Rząd uzna nasze powyższe rewelacje za słuszne i uzasadnione.

Inż. H. S.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o regularne uiszczanie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w przesyłce. Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł, półroczna 4 zł, roczna 8 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.983. Adres Administracji „Jedności“ Kraków, Garncarska l. 7, I. p.

Fiasko warszawskiego S. U. P-u na terenie Małopolski.

Warszawskie Towarzystwo Urzędników Państwowych (S. U. P.) rozwinęło niedawno silną agitację na terenie Małopolski, a w szczególności na obszarze województwa Krakowskiego, zwracając się przeciw jednej z najsilniejszych organizacyj w Polsce, jaką jest Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych.

I posypały się subwencje z Warszawy na lokal i agitację. Jeden z agitatorów, otrzymawszy trzymiesięczny urlop, jeździł po miastach i agitował. Ale jakoś szczęście nie dopisywało. Zebrania te były przeważnie zupełnie bojkotowane. Tu i tam pokazano mu drzwi. Gdzieniegdzie udało się część nieuświadomionych zbałamucić, ale — jak się okazało — na krótko.

Szumne odezwy, ozdobne listy składkowe, na nic się nie zdały. Kiedy bowiem przekonano się, że w chwilach, decydujących o losach poprawy bytu S. U. P. nie potrafił zdobyć się na zajęcie odpowiedniego stanowiska, ani wywrzeć na czynniki miarodajne skutecznego wpływu, o ile chodziło o poprawę bytu, nastąpiło — u tych nielicznych zresztą zbałamuconych chwilowo zwolenników — zniechęcenie i brak zaufania do akcji S. U. P.

Życie i bieg wypadków wykazały, że na tej organizacji polegać nie można. Kiedy w grudniu ubiegłego roku zjechały się z inicjatywy Krakowa wielkie organizacje z całej Polski do Warszawy i po trudnych i uciążliwych zabiegach **uzyskały ostatecznie podwyżkę 10%** tak dla **czynnych,** jak i **emerytów,** nie było tam delegatów S. U. P. Odnośnie do emerytów, których chciano przy tej podwyżce pominąć, podkreślamy to z naciskiem, tylko dzięki silnemu naciskowi małopolskich Związków, popartych solidarnie przez resztę wielkich organizacyj, nie dopuszczono do nowej krzywdy tych, którzy i tak są już najbardziej pokrzywdzeni. S. U. P. nie brał w tych zabiegach udziału, ani niczem nie przyczynił się do obrony najbardziej upośledzonych.

Ostatnio bawiła w marcu ponownie delegacja ze wszystkich ziem Polski w Warszawie. Uzyskano co prawda niewiele, bo tylko ustawową **podwyżkę komornego,** którą po dość długiej zwłoce ostatecznie Rząd załatwił, jak o tem doniosły dzienniki.

I znowu musimy podkreślić, że kiedy ten drobny stosunkowo dla nas sukces osiągnęliśmy, delegatów S. U. P. nie widzieliśmy.

Odbyte niedawno w Warszawie Walne Zgromadzenie S. U. P. nie wykazało odpowiedniej energji w sprawie zabiegów o poprawę bytu. A nawet, jak dzienniki doniosły („Nowa Reforma“), po przemówieniu p. Wicepremjera Bartla, który ostro zaatakował jedno z przemówień, o poprawie bytu przestano mówić, i nic poważniejszego w tej sprawie nie zdecydowano.

Nic więc dziwnego, że tak na terenie b. Kongresówki, gdzie się przeważnie S. U. P. zagnieździł, zaufanie się zachwiało, a na terenie Małopolski zupełnie upadło, o ile kiedykolwiek jakie było. Niedobitki S. U. P. opuszczają ich szeregi i wzmacniają organizacje wojewódzkie, które wykazały więcej inicjatywy i sukcesów w zabiegach o poprawę bytu, aniżeli anemiczny w swych zabiegach i niezdolny do podjęcia energicznej akcji S. U. P.

Obserwator.

Chamiejemy!...

Chamiejemy, w okrutny sposób chamiejemy! To, co nazywamy dobrem wychowaniem, to, co uchodzi za ogładę towarzyską i umiejętność form współżycia, nabrało cech skończonego barbarzyństwa, form iście karczemnych. Tu nie pomogą nic fraki, ani brylanty, ani jedwabie, czy perfumy. Tu, szanowni panowie i panie, trzeba mieć kulturę, rycerskość w obejściu i jaką taką znajomość zachowania się. Kto w towarzystwie trzyma ustawicznie ręce w kieszeni pantalonów, kto niedopałki papierosów rzuca po dywanach, posadzkach i gdzie się tylko da, kto ukradkiem pluje po podłodze, stara się jak najmniej używać chustki do nosa, kto ubiera żółte buty do czarnego stroju lub galowego munduru, kto chodzi nieogolony, z czarnemi paznokciami, kto używa ordynarnych wyrażeń, rozpycha się wśród otoczenia — to prosty, ordynarny cham.

Znany nam jest cały szereg faktów z zebrań towarzyskich, a nawet z oficjalnych przyjęć, o których trudno mówić bez rumieńca wstydu.

Nie chcąc opisywać sposobu zachowania się naszej pseudo-elity towarzyskiej w różnych okolicznościach, ograniczę się do jednego faktu, który chyba wystarczająco zobrazuje nam „obecne towarzyskie formy“.

Było to w czasie rautu na zamku królewskim w Warszawie, nie tak bardzo dawno. Zebrali się oczywiście za zaproszeniami przedstawiciele i przedstawicielki różnych sfer towarzyskich. Byly tam osobistości ze świata politycznego, dyplomatycznego, urzędniczego, artystycznego, finansiery i t. p. Roiło się od fraków, mundurów, lśniło od bogatych tualet i brylantów. Zdawało się, że to śmietanka z najlepszych sfer towarzyskich, że to kwiat kultury, elegancji i dobrego tonu.

Jakież jednak nastąpiło rozczarowanie w czasie pory koncertowej. Oto panie ubrylantowane, w luksusowych toaletach, aby lepiej zobaczyć koncertantów, wyłaziły na kanapy i fotele bez najmniejszej żenady, bez żadnych skrupułów. Ani miejsce zebrania, ani moble antyczne, posiadające wartość muzealną, nie stanowiły żadnej przeszkody do tych iście dzikich barbarzyńskich zwyczajów.

Jeżeli do tego dodamy, że meble te, posiadające dla nas wartość historyczną, służyły za popielniczki na niedopałki z papierosów, które znajdywano po kątach foteli i kanap, to niech wystarczy jako miara kultury towarzyskiej obecnej doby.

Co prawda, nie wszyscy jeszcze tak nisko upadli, nie wszyscy tak ordynarnie schamieli, ale tych przejawów jest u nas za wiele, ulegają im ludzie z różnych sfer, bez różnicy płci. Czas z tem skończyć, czas napiętnować barbarzyństwo, czas rozpocząć walkę z nagminnie szerzącem się chamstwem.

Osa.

PRZYNAGLENIE.

Wszystkie Związki, władze, urzędy i szkoły, winny bezzwłocznie przesłać czekiem Nr 150.575 pogłówne za I półrocze 1927 po 2 zł. od członka, oraz zaległości za ubiegłe półrocze.

Zniżki kąpielowe dla urzędników.

Związek Zrzeszeń Pracowników publicznych Województwa Krakowskiego porobił starania we wszystkich Zakładach kąpielowych i uzdrowiskach o udzielenie zniżek dla członków wymienionego Związku.

Dotąd odpowiedziały następujące Zakłady:

1. Zakład kąpielowy w Rabce, którego właściciele iście po obywatelsku postępując oświadczyli gotowość przyznania członkom Związku Zrzeszeń tych samych ulg, co w latach poprzednich, t. j. zniżkę cen kąpieli i zabiegów leczniczych, a nadto pewną ilość bezpłatnych kąpieli dla prawdziwie na to zasługujących osób.

2. Zakład Zdrojowo-Kąpielowy w Szczawnicy daje urzędnikom zniżki 50% w opłacie zdrojowej i 25% w zabiegach leczniczych.

3. Zarząd kąpielowy Jastrzębie-Zdrój na Śląsku udzielił 10% zniżki w kąpielach i 50% w taksie kuracyjnej.

4. Zakład Zdrojowo-Kąpielowy w Truskawcu oznajmił, że będzie udzielał indywidualnych zniżek w kąpielach mineralnych osobom, koniecznie ich potrzebującym, a to w pierwszym sezonie od 1 maja do 15 czerwca i w trzecim sezonie od 1 września do 15 października. Zniżek w opłatach za mieszkanie nie udziela.

W następnym numerze „JEDNOŚCI“ podamy dalsze zniżki.

O informacje w sprawie zniżek kąpielowych należy się zwracać do członka odnośnej komisji, Jana Górki, dyrektora ksiąg gruntowych w Sądzie okręgowym w Krakowie, ul. Grodzka L. 52. Tam też będą wydawane legitymacje, służące do uzyskania wymienionych zniżek, **ale tylko członkom Związku Zrzeszeń, którzy wkładkę za ten rok uiścili.**

Na odpowiedź listowną należy dołączyć znaczek pocztowy za 20 groszy. **J. G.**

Diarjusz

od 13 do 30 kwietnia.

13 kwietnia: Wybuch przesilenia rządowego i parlamentarnego w Litwie. Rząd Waldemarasa obalony przez Sejm, prezydent państwa wydaje dekret o rozwiązaniu Sejmu.

14 kwietnia: Rząd kantoński udziela poszczególnym mocarstwom odpowiedzi na ich kolektywną notę z powodu krwawych wypadków w Nankinie.

Wielki wiec pracowników poczt, telegrafów i telefonów w Warszawie, na którym padła zapowiedź strajku na wypadek odrzucenia żądań poprawy bytu.

16 kwietnia: Blok związków komunikacyjnych zgłasza przystąpienie do akcji pracowników poczt, telegrafów i telefonów.

19 kwietnia: Ugodowe zakończenie konfliktu szwajcarsko-sowieckiego, wywołanego w 1923 roku wskutek zamordowania w Lozannie posła sowieckiego w Rzymie Worowskiego.

20 kwietnia: Otwarcie dwudniowego Zjazdu w Krakowie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych.

21 kwietnia: Rada miasta Krakowa uchwala budżet miejski na rok administracyjny 1927/28 w dochodach w wysokości 21.695.285 zł., w wydatkach o 6.176 zł. mniej.

22 kwietnia: Wicepremjer Bartel oświadczył delegacji pracowników poczt i telegrafów, że rząd złamie wszelkie próby strajku.

23 kwietnia: Walny Zjazd Harcerstwa polskiego w Warszawie.

24 kwietnia: Otwarcie pierwszej wystawy radjowej w Domu Żołnierza w Krakowie.

25 kwietnia: Wskutek przesilenia finansowego w Japonji i zamknięcia Banku Formozy w Tokio, oraz szeregu innych banków japońskich, wybucha strajk generalny.

26 kwietnia: Interwiew Wicepremjera Bartla, zapowiadający 25-procentową podwyżkę poborów od lipca b. r.

Zgromadzenie urzędników w Nowym Sączu.

W niedzielę, dnia 24. kwietnia b. r. odbyło się w sali Sokoła zebranie pracowników państwowych wszystkich dykasteryj Nowego Sącza i okolicy w liczbie przeszło 400 uczestników. Przewodniczący zgromadzenia prof. J. Śliwa w zagajeniu podniósł ciężkie położenie materjalne urzędników państwowych, spowodowane niskiem uposażeniem z jednej, a drożyzną artykułów codziennego użytku z drugiej strony, skąd troska o wyżywienie rodziny nie pozwala często urzędnikowi poświęcić wszystkich sił dla służby państwowej i zmusza do szukania, zwykle bezskutecznie, zajęć ubocznych. Wskazanem jest i koniecznem organizowanie się pracowników państw., gdyż organizacja daje siłę i możność zdobycia należnych praw.

Referent Dr. J. Krajewski, prezes Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych województwa krakowskiego, przedstawił dotychczasowe starania i zabiegi o poprawę bytu materjalnego pracowników państwowych i emerytów, wykazując między innemi, że cofnięcie ustawy sanacyjnej z grudnia 1925 r., oraz uzyskanie 10% dodatku do poborów dla czynnych pracowników, następnie i dla emerytów, jest zasługą Związku Zrzeszeń Pracowników Publ., który związany z innemi wielkiemi organizacjami może skutecznie pracować dzięki dużej sile liczebnej. Jako ostatni sukces działalności Związku wymienił referent podwyżkę dodatku mieszkaniowego z dnia 1 kwietnia b. r. Celem skuteczniejszej obrony interesów pracowników państwowych należy jednak organizację dotychczasową rozszerzyć i wzmocnić. — Dalej wytknął prelegent urzędnikom sądeckim apatję w pracy organizacyjnej wzywając, by poszli za przykładem innych miast, nawet mniejszych, gdzie liczba prenumeratorów czasopisma „JEDNOŚĆ“ jest bardzo znaczna, a do pracy nad uzyskaniem należnych praw zasiadają zgodnie obok siebie urzędnicy najwyższych i najniższych stopni służb.

Następnie prof. St. Serafin zdał sprawę z delegacji pracowników państw., wysłanej do Warszawy w grudniu ub. r. w sprawie dodatku uzdrowiskowego i wyższej klasy mieszkaniowego. Wykazał na podstawie dat Głównego Urzędu Statystycznego, że utrzymanie rodziny pracownika państw. w okręgu nowosądeckim jest znacznie droższe niż w Krakowie, Tarnowie, Lwowie i w innych miastach Rzplitej, w których dodatki mieszkaniowe pobierają pracownicy państwowi wyższe, niż w Nowym Sączu. Zachęcał wreszcie do kontynuowania rozpoczętej akcji zapewniając, że wysiłki do celu doprowadzą.

W dyskusji nad poruszonemi sprawami zabierali głos p. p.: r. Mika, Tarsiński inż. Kubik i Wysocki, poczem zebrani uchwalili następujące rezolucje na wniosek prof. St. Serafina: 1) Pracownicy państw. wszystkich dykasteryj okręgu nowosądeckiego w dniu 24 kwietnia 1927 r. w sali „Sokoła“ w Nowym Sączu w liczbie 408-miu wyrażają uznanie i podziękowanie Zarządowi Związku Zrzeszeń P. P. wojew. krakowsk. za dotychczasową jego działalność, zmierzającą do poprawy bytu ogółu pracowników państw. oraz proszą o dalsze prowadzenie z niezmniejszoną energją akcji, celem wywalczenia praw należnych stanowi urzędniczemu.

2) Ze względu na wyjątkowo ciężkie warunki ekonomiczne w okręgu nowosądeckim, spowodowane nieproduktywnością powiatu i sąsiedztwem największych polskich uzdrowisk, proszą zebrani, by Zarząd Zw. P. P. Woj. Krak. poparł jak najusilniej starania Powiatowej Organizacji Pracowników Państw. w Nowym Sączu o uzyskanie dla pracowników państw. okręgu nowosądeckiego dodatku uzdrowiskowego, nadto dla Nowego Sącza dodatku mieszkaniowego drugiej klasy, oraz zechciał postulaty te lokalne umieścić między postulatami ogółu pracowników państwowych.

Po uchwaleniu jednogłośnem powyższych rezolucyj, wybrało Zgromadzenie Komisję, która ma się zająć należytem zorganizowaniem wszystkich pracowników państwowych w okręgu nowosądeckim.

S. S.

Porada prawna
i
Odpowiedzi Redakcji.

Prenumeratorowi N. 1163. Niestety z dobrej rady skorzystać nie możemy. Głosimy zasadę praworządności, zatem nie możemy przekręcać ustawy i mylnie informować czytelników, choćby im to nawet dogadzało.

P. Franciszkowi T. w Oświęcimiu. Wyjaśnień może udzielić tylko P. K. O. w Warszawie, do której należy ponownie się zwrócić.

P. St. Ka. Niema przepisu, któryby zabraniał potrącania z uposażenia funkcjonarjuszom cywilnym rat lub innych kwot dla firm i osób trzecich, jeżeli funkcjonarjusz wyraźnie na to się zgodził. Nie wolno tylko wywierać nacisku na podpisanie odnośnej deklaracji. Deklarację można cofnąć, o ile prawa osób trzecich przez to nie ucierpią.

P. Józefowi Sch. w Radłowie. Służba w charakterze funkcjonarjusza Prok. P. jest służbą kontraktową, zatem nie może Pan być uważany za emeryta Państwa Polskiego. Podwyżka 75%-wej emerytury mogłaby nastąpić jedynie w razie wykazania zasług dla Narodu i Państwa Polskiego.

P. Wincentemu W. w Radłowie. Reskrypt, o którym Pan wspomina nie został ogłoszony i dotyczy widocznie Pańskiej sprawy, a zatem musiał być Panu doręczony. Zaliczenie Pana do XV grupy uposażenia nastąpiło zgodnie z obowiązującymi przepisami. (C. d. n.)

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń | Zwykłe . . 20 gr. Nadesłane . 30 „ | Za 1 wiersz milimetrowy: Układ tabelaryczny 50% drożej, zamiejscowe . . . 30% „, drobne ogłoszenia 7 groszy | Po kronice . 40 gr. Na 1 stronie 50 „ | Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Popierajcie tych, którzy się u nas ogłaszają!

Rozszerzajcie wszędzie „Jedność“!

W każdym domu polskim, szkole, czytelni i bibljotece powinna się znaleźć książeczka

CO KAŻDY POLAK O POLSCE WIEDZIEĆ POWINIEN

w opracowaniu Dra J. G. KRAJEWSKIEGO.

Broszura ta podaje zwięźle wiadomości o strukturze Rzplej pod względem wyznaniowym narodowościowym, społecznym, charakterystykę naszych sprzymierzeńców i sąsiadów, dział statystyczny i dokładne streszczenie Konstytucji.

Do nabycia w Księgarni **Gebethnera i Wolffa** w cenie **1 zł. 20 gr.**

Administracja „Jedności“ Kraków, ul. Garncarska L. 7,

wysyła za uprzedniem zgłoszeniem broszurę z 15% opustem tylko dla swoich prenumeratorów.

Przystępujcie do Funduszu Zapomogowego

utworzonego przy

Związku Zrzeszeń pracowników publicznych Woj. krakowskiego w Krakowie, ul. Garncarska L. 7.

Uczestnikiem tego Funduszu może być każdy pracownik publiczny, który nie przekroczył 65 lat życia.

Płacąc minimalne miesięczne wkładki ubezpiecza każdy fundusz pozgonny na wypadek swojej śmierci lub członka rodziny.

Administracja tego funduszu zupełnie bezpłatna, to też w stosunku do innych ubezpieczeń to ubezpieczenie

jest najkorzystniejsze.

Z różnych kopalń górnośląskich! **Z różnych kopalń górnośląskich!**

TANI WĘGIEL dostarcza **DZIAŁ TOWAROWY Śląskiego Banku Eskontowego w Bielsku**

wszystkim urzędnikom po cenach **znacznie zniżonych, jakoteż i na kredyt.**

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Janusz Stępowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Ferka.